

Przeciwko Ludziom Przeciwko Myśliwym

Polska bez polowań

„Niniejszym oświadczamy, że Ludzie Przeciwko Myśliwym oraz Fundacja »LPM – Ruch na rzecz Obrony Praw Zwierząt i Ludzi« nie są członkami Koalicji *Niech Żyją!*, ani też z nami nie współpracują. LPM posługuje się zwrotem „my” sugerując wspólne działania w ramach naszej koalicji. Żadnych wspólnych działań jednak nie prowadzimy” – zakomunikowała¹ na swojej stronie koalicja *Niech Żyją!*.

Przyznam, że przyjąłem te słowa z uczuciem dawno oczekiwanej ulgi. Odcięcie się szeroko rozumianego ruchu antymyśliwskiego od LPM to rzecz kluczowa dla dalszych zmian w polskim łowiectwie.

Odcinanie kuponów

Tym bardziej, że na takie zerwanie jest teraz moment idealny. Jest nim oczywiście nowelizacja Prawa łowieckiego, która uwzględniła szereg postulatów organizacji przyrodniczych i prozwierzęcych zrzeszonych w *Niech Żyją!*.

LPM próbowali odcinać kupony od tego sukcesu koalicji *Niech Żyją!* „Nasze wieloletnie działania, setki artykułów i tysiące wysłanych maili przyniosły efekt. [...] Podsumowując możemy śmiało powiedzieć że naszymi działaniami zmieniliśmy los tysięcy zwierząt w Polsce!” – napisali² LPM na Facebooku. Tyle, że to nieprawda.

Tegoroczna dobra zmiana prawa łowieckiego nie dokonała się przy pomocy LPM, ale przede wszystkim dzięki zaangażowaniu kilku osób z organizacji zrzeszonych w *Niech Żyją!*. Głównie z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze i Fundacja na Rzecz Prawnej Ochrony Zwierząt i Kontroli Obywatelskiej LEX NOVA.

I wcale nie chodzi mi tu o jakąś buchalterię zasług. Tylko o zwykłą uczciwość, ponieważ LPM nie brało udziału w mozolnych pracach nad kształtem ustawowych zapisów. Przypisywanie sobie cudzych sukcesów jest po prostu nie fair.

Nienawiść, manipulacje, brak transparentności

Nie zamierzam całkowicie odbierać zasług LPM. Niewątpliwie w jakimś stopniu uwrażliwili oni polskie społeczeństwo na problem łowiectwa. Przede wszystkim przez pokazywanie jego drastycznego oblicza, często wprost i „bez znieczulenia”.

Problem leży raczej w stylu, w jakim LPM walczą z myśliwymi i polowaniami. A jest to styl agresywny, nie uciekający od słownej agresji. „Myśliwscy popaprańcy” to tylko jeden z przykładów bogatego słownika epitetów tej formacji. Przypomnę tylko, że takim „popaprańcem” był przecież kiedyś Zenon Kruczyński, dziś ikona ruchu antymyśliwskiego i jeden z głównych jego animatorów. I być może jeszcze wielu takich przyszłych Kruczyńskich jest wśród myśliwych. Język LPM nie pozwala na prowadzenie rzetelnej i merytorycznej debaty o myślistwie, a raczej żeruje na emocjach i narastających w Polsce antymyśliwskich nastrojach.

Rozchodzi się też o to, że LPM posuwają się do manipulacji. Zwykle polega ona na tym, że jakiś drastyczny film – albo zdjęcie – przedstawia rzekomo bestialstwo rodzimych nemrodów, a w rzeczywistości został zrobiony za granicą. To zaś daje myśliwym amunicję do tego, by prezentować

całe środowisko krytykujące ich krwawe hobby jako bandę manipulatorów, którzy celowo kłamią i wprowadzają w błąd społeczeństwo. W polskich polowaniach jest wystarczająco wiele rzeczy złych i oburzających, by nie trzeba było posuwać się do – trzeba to napisać – zwykłych oszustw.

Kolejna sprawa to problem z transparentnością działań LPM, którzy zbierają pieniądze na swoje działania (prawie pod każdym postem na Facebooku zachęcają do wpłat). Tego wątku szerzej nie będę rozwijał, ale faktem jest, że – jak pisze *Niech Żyj!* – „brak jest przejrzystych informacji o prowadzonej przez LPM działalności i finansowanych przez tę Fundację przedsięwzięciach”.

Wrogiem jest łowiectwo, nie myśliwi

Reasumując, LPM symbolizują niemal wszystko to, czym środowiska krytycznym okiem spoglądające na polowania być nie powinny. Agresję, mowę nienawiści, dezinformację, całkowity brak merytoryki i nie do końca jasne – również finansowo – działania.

Tymczasem ruch antymyśliwski w Polsce nie powinien agresywnie atakować myśliwych. Powinien za to pokazywać moralną wątpliwość łowiectwa. A także bardzo rzetelnie, w oparciu o ustalenia naukowe, informować o tym, jaką cenę płaci środowisko przyrodnicze za łowieckie hobby garstki Polaków. I z taką wiedzą musi wchodzić do szkół, by dawać odpór łowieckiej propagandzie, która wpaja dzieciom i młodzieży, że bez polowań przyroda „nie da sobie rady”. A nie wdawać się w wirtualne pyskówki w mediach społecznościowych, które niczemu nie służą, poza nakręcaniem spirali złych emocji.

I – to być może najważniejsze – spróbować pokazać, że świat bez polowań będzie po prostu światem lepszym. Dla wszystkich, również myśliwych.

Robert Jurszo

1. niechzyja.pl/oswiadczenie-koalicji-niech-zyja-w-sprawie-dzialalnosci-grupy-ludzie-przeciw-mysliwym/
2. facebook.com/permalink.php?story_fbid=1355091531303834&id=325356154277382